Posłuchaj

()

(Piątek przed niedzielą Palmową). (Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1413).

LEKCYA (z księgi Judyt rozdział 13, wiersz 22—24)

Ubłogosławił Cię Pan w mocy Swojej, iż przez Cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze. Błogosławionaś Ty córko od Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi! Błogosławiony Pan, który stworzył Niebo i ziemię, bo tak dziś imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie: dla których nie przepuściłaś duszy Twojej, dla ucisku i utrapienia narodu Twgo, aleś zabieżała upadkowi przed oczyma Boga naszego.
EWANGELIA (Jan rozdz. 19, w. 25—27).

Onego czasu stały podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa i Marya Magdalena. Gdy tedy

ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn Twój! Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja! I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę.

Jak niezmiernemi i jakiej przed Bogiem ceny, były boleści poniesione przez Najświętszą Maryę Pannę w ciągu całego Jej życia, a najbardziej podczas Męki i śmierci najdroższego Jej Syna, jest już to dowodem, że na ich uczczenie Kościół Boży odrębne święto ustanowił, które obchodzi w piątek przed Niedzielą Palmową. Łącząc się przeto w duchu z tą intencyą Kościoła, święćmy dzisiejszą uroczystość przez rozważanie, że niezmierne boleści Maryi uczyniły Ją Królową Męczenników, gdyż i dłużej cierpiała i większe ponosiła cierpienia niż wszyscy razem Męczennicy.

Jak Chrystus Pan nazwany jest Królem Męczenników dlatego, iż w życiu Swojem więcej ucierpiał niż wszyscy razem Męczennicy, tak i Najśw. Maryi Pannie słusznie należy się tytuł Królowej Męczenników, nabyty cierpieniami, z rzędu po cierpieniach Jej Syna największemi, jakie kiedykolwiek z ludzi który poniósł. Nie można bowiem zaprzeczyć Matce Najśw. tytułu i całej zasługi prawdziwego męczeństwa, gdyż według wielu znakomitych Teologów, zasługa męczeństwa nie tyle zawisła na poniesieniu w mękach śmierci, jak raczej na doznaniu cierpień mogących śmierć zadać. Tak na przykład święty Jan Ewangelista poczytany jest za Męczennika, lubo zanurzony będąc we wrzącym oleju, żyć nie przestał, lecz owszem, według wyrażenia Brewiarza Rzymskiego, jeszcze zdrowszym i silniejszym niż był wprzódy, wyszedł z tej męki. Według

świętego Tomasza, Doktora Anielskiego, dość jest zaprzeć siebie samego aż do śmierci, aby chwały męczeństwa dostąpić.

Tym to sposobem Marya, nie tylko umieszczoną jest w poczet Męczenników, lecz trwałością Swoich boleści przewyższyła nawet wszystkich w ich cierpieniach, gdyż całe Jej przebłogosławione życie było niejako długiem męczeństwem. Obdarzona szczególnym darem rozumienia Pisma Bożego, wszystkie ustępy proroctw Chrystusa Pana i Jego śmierci się tyczących, najdokładniej pojmowała i stosowała się do mających nastąpić wypadków jak to sama św. Brygidzie objawiła. Męczeństwo Jej przeto poczęło się od chwili gdy się Jej ukazał Anioł, zwiastując, iż stanie się Matką Zbawiciela, mającego ponieść okrutną Mękę dla zgładzenia grzechów ludzkich. Smutek i boleść, jakiej z tego powodu doznawała Najświętsza Marya Panna, wzmogły się jeszcze bardziej, gdy została Matką Zbawiciela, tak że w istocie całe Jej życie stało się bezustannem męczeństwem. Objawienie, jakie miała święta Brygida w Rzymie, najzupełniej stwierdza to zdanie. W objawieniu tem widziała ta Święta Matkę Bożą, a obok Niej świętego Symeona, wielkiego kapłana, który Jej przepowiedział iż Jej serce miecz boleści przeniknie, i Anioła, trzymającego w ręku długi i skrwawiony sztylet, wyobrażający boleści, któremi przepełnione było życie Najświętszej Panny. (Ob. św. Bryg. Ks. 7). „Jak róża wzrasta, rozwija się i zakwita pomiędzy kolcami, powiedział Anioł świętej Brygidzie, tak Panna Najświętsza żyła na tym świecie wśród ciągłych boleści; i jak w miarę rozwijania się róży, wzrastają około niej i ciernie, tak i ta Róża Duchowna, Marya. im dalej zapuszczała się w lata, tem większych boleści doznawała.“

Lecz Marya jest Królową Męczenników nie tylko dlatego, że dłuższe od nich poniosła męczeństwo, lecz oraz i z tego powodu,

że więcej cierpiała niż wszyscy Męczennicy. Któż Jej cierpienia ocenić potrafi! Widząc w przyszłości boleści Matki Najświętszej, Prorok Jeremiasz powiada, że z niczem porównać ich nic można. Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam Córko Jerozolimska? bo wielkie jest jako morze skruszenie Twoje: któż cię zleczy? (Tren. 2, 13). Stądto utrzymuje Anzelm św., że gdyby nie ciągły cud Boski, Marya w każdej chwili życia Swojego powinnaby była umrzeć od boleści jakiej doznawała. „Cierpienie bowiem i boleści Maryi były tak wielkie, — przydaje św. Bernardyn Seneński, — że gdyby je pomiędzy wszystkich ludzi rozdzielić, część, jakaby na jednego przypadła, dostatecznąby była do zadania każdemu śmierci.“ (Bern. hom. 16).

Zastanówmyź się teraz nad powodami, dla których męczeństwo Maryi było większem od męczeństwa innych Męczenników. Najprzód cierpienia innych świętych Męczenników i Męczenniczek, były to cierpienia tylko ich ciału zadane. Żelazo katowskie, albo ogień stosów rozpalonych, dotykał ich członki, gdy tymczasem Marya cierpiała na sercu i na duszy, według proroctwa Symeona: I duszę Twą własną przeniknie miecz. (Łuk. 2, 35). Jakby mówił: „O! Panno Najświętsza! inni Męczennicy cierpieć będą musieli na ciele, lecz co się Ciebie dotyczy, Ty na duszy poniesiesz niezmierne boleści; serce Twoje umęczone zostanie męką Syna Twojego!“ Owóż o ile dusza wyższą jest nad ciało, o tyle cierpienia moralne, boleści i utrapienia serca przewyższają cierpienia na ciele tylko doznane. Pomiędzy cierpieniem duszy a cierpieniem ciała, powiedział Pan Jezus św. Katarzynie Seneńskiej, żadnego niemasz porównania. „Na górze Kalwaryi zatem — pisze Opat Arnoldus — dwa były ołtarze: jeden w sercu Mąryi, drugi w ciele Chrystusa. Jezus ciało, a Marya duszę poświęcili na ofiarę Bogu.“

Nadto, powiada święty Antoni, ofiara Męczenników ograniczała się na tem, iż z samych siebie czynili ofiarę, gdy Marya poświęciła życie Syna, milion razy droższego Jej od własnego życia. A tak w sercu Swojem ucierpiała to wszystko, co Jezus ucierpiał na ciele, lecz widok męki Syna zadawał Jej samej mękę jeszcze dotkliwszą, jeszcze boleśniejszą, niźli gdyby ją Sama poniosła. Prócz tego niemasz wątpliwości, że Marya również boleśnie uczuła wszystkie zniewagi i obelgi, któremi w Jej obecności okryto Zbawiciela. Inaczej być nie mogło, gdyż dla rodziców, a szczególnie dla matek, gdy są obecne cierpieniu swych dzieci, cierpienia te stają się ich własnemi cierpieniami. Święty Augustyn mówiąc o matce Machabeuszów, obecnej męczeństwu synów, powiada, iż patrząc na nich, w każdym z nich umęczoną została, bo każdego z nich sercem matki kochała: „nosząc ich w sercu, a oczyma widząc ich męczarnie, w duszy podobnąż mękę ucierpiała.“ Toż samo działo się z Maryą: biczowanie, koronowanie cierniem, przybicie do krzyża, ugodzenie w bok włócznią, nie zadały jednej rany Jezusowi, nie obudziły jednego cierpienia w ciele Jego przenajświętszem, któregoby nie doznała Marya w duszy, i któreby nie zwiększało Jej męczeństwa. Chrystus na ciele, Marya na duszy tak dalece umęczoną została, że jak się wyraża św. Wawrzyniec Justynian, serce Maryi stało się najwierniejszem zwierciadłem męki Chrystusowej: w niem odbiły się rany, boleści, gwoździe, wszystkie cierpienia Zbawiciela i wszystkie zniewagi. „A wszystkie rany i bóle — przydaje Bonawentura święty — po całem ciele Syna rozrzucone, w jedno serce matki się skupiły, niezmierną boleścią Ją napełniając.“

Tak tedy Matka Najświętsza, przez współczucie męki Syna Swojego, na sercu i na duszy była ubiczowaną, okrytą zniewagami i z Nim do krzyża przybitą, co wyżej przytoczony święty Doktor pięknie wyraża, mówiąc: „Gdzieś Ty przebywała, Matko Bolesna, gdyś na Kalwaryę wstąpiła? czy pod krzyżem stałaś? O! nie, Tyś na Krzyżu była, z Synem ukrzyżowana.“ A inny

pobożny pisarz wykładając następujące słowa Izajasza: Samem tłoczył prasę; szukałem, a nie było pomocnika, powiada: prawda Panie, że w sprawie odkupienia ludzi nie było człowieka przy Tobie, któryby cierpienia Twoje podzielał; lecz stała obok Ciebie Niewiasta jedna, Matka Twoja Najświętsza, która wszystkie rany Twoje poniesione niewinnie na ciele, na sercu odniosła.

Lecz i to nie dość powiedzieć, mówiąc o boleściach Maryi: bowiem patrząc na cierpienia Jezusa, więcej bolała, aniżeli gdyby one cierpienia Sama tylko była znosiła. Powszechne to jest zdanie, że rodzice w dwójnasób czują przykrości przez ich dzieci doznawane, i lubo to nie na każdych rodzicach się sprawdza, tu miało to bez wątpienia miejsce, gdyż bez wątpienia nad własne życie Marya kochała Syna Swojego. „Marya, mówi święty Amancyusz, większą boleść poniosła z męki Zbawiciela, niż gdyby sama była umęczoną, gdyż nieporównanie więcej niż Siebie Samą i własne życie, kochała tego, którego w Jej oczach umęczono, i nad którego męką bolała.“ Co łatwo pojąć, pamiętając na ono zdanie Bernarda świętego, że dusza więcej jest w przedmiocie, który kocha, niż w ciele, który ożywia. Gdy przeto Marya więcej żyła w miłości Jezusa, niż w Sobie Samej, gdy Jezus był prawdziwie Jej życiem i jakby duszą Jej duszy, musiała, patrząc na Jego skonanie, większej doznać boleści, niż gdyby Sama od podobnychże cierpień była umierała.

Lecz jest inna jeszcze okoliczność, męczeństwo Maryi wynosząca nad cierpienia wszystkich innych Męczenników: oto że Marya, przez cały ciąg męki Jezusowej, cierpiała bez żadnej ulgi i pociechy. Wśród najokropniejszych męczarni i pod mieczem

katów, Męczennicy znajdowali największą pociechę w miłości Jezusa, i z niej całe swoje męstwo czerpali. Lecz Matka nasza Najśw., wśród boleści Swoich czyż mogła w miłości Syna Swojego znaleźć podobnąż pociechę? O! nie, — bo właśnie Syn Jej najdroższy był powodem jej cierpień, miłość to do Jezusa była Jej męczeństwem, miłość ta Ją męczyła, a im była silniejszą, tem silniej Ją dręczyła, bo całe męczeństwo Maryi było w tej miłości Jezusa, męczonego w Jej oczach i w Jej oczach na krzyżu umierającego! Im więcej Go i silniej kochała, tem więcej nie tylko cierpiała, ale tem więcej pozbawioną była wszelkiej pociechy!...

Pewną jest rzeczą, że im więcej kocha się jaki przedmiot, tem dotkliwsza jego strata. Śmierć brata rodzonego więcej zasmuca, niż śmierć obcego człowieka, śmierć dziecka więcej niż zgon przyjaciela. Aby więc ocenić boleść Maryi przy męce Jej Syna, potrzeba ocenić Jej przywiązanie do Niego. Lecz któż tę miłość Maryi do Jezusa pojąć nawet potrafi? Św. Amancyusz powiada, że w przywiązaniu Maryi do Jezusa, łączyły się dwa uczucia najsilniejsze, jakich serce człowieka doznać jest zdolne: uczucie nadprzyrodzonej miłości Boga, a miłości duszy najświętszej jaką sobie wyobrazić można, i uczucie przyrodzonego przywiązania Matki do Syna, a Matki najprzywiązańszej do Syna najdoskonalszego, jakiego podobnież wyobrazić sobie tylko można. Dwa te uczucia w sercu Maryi łącząc się w jedno uczucie miłości i przywiązania niemające granic, sprawiały, że Marya kochała Jezusa całą potęgą miłości, do jakiej tylko serce ludzkie wznieść się jest zdolne. A stąd, mówi błogosławiony Ryszard od świętego Wawrzyńca, jak nie było miłości podobnej miłości Maryi, tak również nie było boleści podobnej Jej cierpieniom. Ponieważ Marya kochała Jezusa bez miary, tedy bez miary cierpieć musiała, patrząc na mękę i śmierć Jego. „Nie było i nie będzie — mówi święty Bernard — cierpienia sroższego, bo nie było i nie będzie Syna droższego.“ Mało więc jest

powiedzieć, że Marya tak srogie przy męce Syna Swojego poniosła cierpienia, że męczeństwo Jej większe było od męczeństwa wszystkich razem Męczenników. Święty Anzelm powiada, że cokolwiek ucierpieli Męczennicy, wszystko za niewielkie cierpienia, albo raczej za żadne poczytać się może, w porównaniu z tem, co ucierpiała Marya. Nakoniec jeden z świętych Doktorów taką myśl wyraża: „Boleść Maryi przy męce Jezusa była tak wielka, że ona jedna mogła godnie opłakać śmierć Boga-Człowieka z taką boleścią i takiem współczuciem, jakiego tylko mógł po istocie stworzonej wymagać Bóg, za dobrodziejstwo odkupienia ludzi krwią Syna Swojego.“

Lecz, o Panno Najświętsza, woła święty Bonawentura, czyż potrzeba było abyś i Ty poświęcała się za nas na górze Kalwaryi i męczeństwo tam poniosła? Czyż nie wystarczała na odkupienie świata śmierć Syna, aż póki nie zostanie ukrzyżowaną i Matka? O! wystarczała bez wątpienia śmierć Jezusa do okupu świata i tysiąca światów; lecz przemiłościwa Matka nasza, łącząc Swoje boleści z męką Syna Swojego, chciała tym sposobem i Sama współdziałać w sprawie odkupienia naszego. Jako cały świat zawdzięcza Zbawicielowi mękę poniesioną dla zbawienia ludzi, tak podobnież winniśmy wdzięczność Maryi za męczeństwo, dobrowolnie za nas poniesione. Cierpienia te bowiem i niezmierne boleści Maryi, były dobrowolne i poniesione z wielkiej Jej ku ludziom miłości, gdyż według objawienia jakie miała święta Brygida, Najświętsza Panna gotową była wszelkie ponieść męczarnie, byle ludzie zbawieni zostali i byle zasługi Swoje za nas ofiarować mogła. I tej to jedynej pociechy doznała Matka Najświętsza wśród Swoich boleści; sama myśl, że śmierć Jej Syna pojedna ludzi z Bogiem, łagodziła Jej niewypowiedziane cierpienia.

Taka miłość Maryi ku nam, godna, abyśmy przez wdzięczność ulitowali się przynajmniej nad Jego boleściami. Lecz niestety! jakże mało kto o nich pamięta, jak mało kto je rozmyśla, jak wielu nigdy o nich nie wspomni! Uskarżała się na to sama Matka Bolesna przed świętą Brygidą, pobudzając tę Świętą, aby często rozmyślała Jej boleści: „Spoglądam — mówiła Najśw. Panna w objawieniu — na wszystkich żyjących na świecie i szukam między nimi rozmyślających Moje boleści i współubolewających ze Mną, lecz nie bardzo wielu takich znajduję. Gdy więc córko Moja, tak mało kto z ludzi pamięta o tem, co dla nich wycierpiałam, i gdy tak wielu zapomniało o Mnie, ty jednak miej Mnie w swojej pamięci. Rozmyślaj boleści Moje, ubolewaj wespół ze Mną, i ile możności cierpliwość Moją w swoich dolegliwościach naśladuj.“

Jak zaś mile przyjmuje Pan Jezus nabożeństwo do Siedmiu Boleści Jego Matki Najświętszej, dowodem pomiędzy wielu innymi jest i to, co razu pewnego powiedział błogosławionej Weronice z Binasko. „Córko Moja, drogiemi są w oczach Moich łzy wylane nad rozmyślaniem męki Mojej, lecz Matkę Moją tak kocham, że łzy wylane nad jej boleściami, jeszcze Mnie więcej poruszają.“

Nauka moralna.

Chrystus Pan przyrzekł czcicielom boleści Maryi szczególne łaski. Święty Alfons Liguori pisze, że po Wniebowzięciu Najśw. Panny, błogosławiony Jan Ewangelista, pragnąc obaczyć jeszcze raz na ziemi tę Matkę swoją najdroższą, gorąco Ją prosił, aby

mu się objawiła. Jakoż ujrzał Matkę Bożą wraz z Panem Jezusem, i usłyszał jak prosiła Syna o szczególne łaski dla wszystkich mających nabożeństwo do Siedmiu Jej Boleści. Chrystus Pan uczynił zadość Jej prośbie i przyrzekł: l. Że ktokolwiek udawać się będzie do Matki Najświętszej, jako Matki Bolesnej, i przez Jej boleści prosić będzie o potrzebne łaski, może być pewnym, iż nie umrze bez szczerej pokuty za grzechy. 2. Że uwolnionym będzie od przerażenia i ucisków wewnętrznych, jakich zwykle doznaje się w ostatniej godzinie. 3. Że za życia będzie pamiętał o Męce Pańskiej, aby po śmierci szczególną za to nagrodę otrzymał w Niebie. 4. Że wszyscy czczący pobożnie boleści Matki Najświętszej, mieć Ją będą za szczególną swoją Panią i Władczynię, i że Marya rozporządzać nimi będzie mogła według woli Swojej. Różne pobożne dzieła przytaczają liczne wypadki i przykłady na stwierdzenie tego podania. Rozważ to dobrze, duszo pobożna.

> Boże, w którego męce według proroctwa Symeona przenajsłodszą duszę błogosławionej Matki Twojej Maryi Panny miecz boleści przeniknął, daj miłościwie, abyśmy to przebicie Jej Serca i Jej boleści ze czcią rozpamiętywając, błogosławionemi zasługami i modlitwami wszystkich Świętych, wiernie pod Krzyżem stojących wsparci, męki Twojej zbawiennych skutków uczestnikami się stali. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym. Amen.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related